

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Św. Grzegorz Wielki, Papież.

Wśród cienia drzew, zdaleka od gwaru miasta, po lewej stronie Tybru samotnie podnosi się mons Coelius, jeden z 7 pagórków, na których rozłożyła się światowładna Roma. Cicho tu dzisiaj i spokojnie, ruch miejski, zdaleka tylko dolatuje, a poważną samotność chwilami tylko przerywają pobożne szepty modłów kamedulskich, co w swe posiadania objęły te mury, albo ciekawy turysta, by zwiedzić klasztor św. Grzegorza, a zresztą cisza i milczenie... Nie zawsze jednak tu było tak cicho i spokojnie. Był czas, że dzielnica ta Rzymu należała do najbardziej zaludnionych, do najwięcej bogatych. Wspaniałe pałace wznosiły się jeden ponad drugim, a pierwszorzędne rodziny patrycyuszowskie tu miały swoje domy. Z pośród zaś innych budynków pałac Anicyuszów wyróżniał się swoją pięknnością i bogactwem, ród zaś ich, jako iście Rzymski, wyprowadzający się od starych konsulów, zażywał powszechnej powagi. Ale przyszły napady barbarzyńców: Alaryk, Genzeryk, Totylas kolejno nawiedzali Rzym, znacząc swoje ślady krwią i pożogą. Wśród ogólnego zniszczenia padały domy, kruszyły się pomniki minionej sławy, zeszedł też z dawnej świetności pałac Anicyuszów. Z bólem w sercu przezacny senator Gordyan, spadkobierca sławy rodu, krewny cesarza Walentyniana III, papieża Feliksa III, uczzonego Boecyusza, wreszcie św. Benedykta, wraz z czcigodną swą małżonką Sylwią patrzył, jak słynne gniazdo gentis Aniciae w ruinę się zamienia. Zgnębiony nieszczęściami ojczystego miasta, zamknął się Gordyan wraz z żoną w złupionym ze swych skarbów pałacu i w religii, a zbożnych uczynkach szukał pociechy i ukojenia na rany serca. Dawny pałac senatorów zamienił się na dom modlitwy, umartwienia; o stropy magnackiego dworu, zamiast gwaru świeckich zabaw, objęły się teraz ciche szepty psalmów, kojące czytania natchnionych ksiąg Pisma sw., albo budające upomnienia Ojców Kościoła.

Ród ten jednak nie miał zginąć w zapomnieniu, przezacna krew Anicyuszów raz jeszcze miała zajaśnieć światłem wielkiem w jednym z jego synów, blask zaś tego ognia zaświeci nie już tylko nad ojczystym miastem, ale nad światem całym, promienie zaś jego jaśnieć będą przez wszystkie wieki chrześcijaństwu. Tem światłem, największą pociechą Gordyana i Sylwii w utrapieniach był syn, któremu dano imię Grzegorz=Gregorius, co znaczy,

dołącza biograf Grzegorza Jan dyakon, *czuwający*, czem Opatrzność jakby chciała zapowiedzieć przyszłe losy dziecięcia.¹⁾

Było to w r. 540 za rządów papieża Wigiliusza, za panowania cesarza Justyniana I.

O dzieciennych latach Grzegorza historia milczy. Gdy wiemy jednak, jaka głęboka wiara, miłosierdzie dla ubogich, a zaparcie się siebie, cechowały jego rodziców, gdy będziemy i na to pamiętali, że podówczas w Rzymie wszystko co tylko szlachetniejszego było, cisnęło się do klasztorów, oddychało za życiem zakonem, rozumiemy, że w tej, a nie innej atmosferze musiał się wychowywać młody Grzegorz, że te, a nie inne wrażenia, obły się naprzód o duszę młodzięcą, że jednym z pierwszych marzeń było: liczyć się w gronie mężów, służbie Bożej oddanych. Tu dodajmy, że Grzegorz po ojcu wziął w dziedzictwie niezłamany hart woli, po matce zaś delikatność, która go zawsze w stosunkach cechowała. a którą tak ujmował dla sprawy Bożej ludzi i pociągał za swojemi przekonaniem.

Lata jednak szły za latami, nadszedł czas, kiedy trzeba było pomyśleć o edukacji dla Grzegorza i o takiej, która, jak mówił Ciceron, przystoi Rzymianinowi.

Nauki podówczas wszędzie stały nisko, na forum Rzymskim nie rozbrzmiewały już przepiękne mowy Cicerona, w szkołach zapomniano o boskiej mowie Hellady, Rzym jednak żył wspomnieniami dawnej przeszłości, imiona dawnych poetów, mówców i ich dzieła nie były obce nawet nowym zdobywcom. Zająśniały też podówczas w Italii i dwa nowe światła—Kassyodor²⁾ oraz Boecyusz,³⁾ których dzieła „Institutiones“ i „De consolatione philosophiae“ na zawsze zostaną dobytkiem naukowym ludzkości.

(D. c. n.)

Ks. A. Pęski.



DZIEŁO LITURGICZNO-MUZYCZNE

Św. Grzegorza Wielkiego.

(Ciąg dalszy).



Najlepiej działalność św. tego papieża określa monografia Jana Dyakona, zakonnika benedyktyńskiego z góry Kassynu, monografia, napisana z rozkazu papieża Jana VIII, który zasiadał na stolicy apostolskiej od 14 grudnia 872 r. do 15 grudnia 882.

We wstępie zaznacza Jan dyakon „*Praeceperas ut Vitam ipsius de scrinio Sanctae Sedis Apostolicae, tanto plenius, quanto et certius carpere studuissem*“ (przedmowa do pap. Jana VIII). Benedyktyni w żywocie św. Grzegorza Wielkiego tak mówią o Janie dyakonie: *Omnia vetera monumenta inspexerat, summorum pontificum catalogos, acta, diaria evolverat* (Patrol. Migne 244). Papież Jan VIII chce, aby monografia była wyczerpującą, oddał do dyspozycji Jana dyakona wszystkie archiwa z najbardziej autentycznymi źródłami. Monografia

¹⁾ Joann. Diac. I, 2.

²⁾ Wielki miłośnik nauk był sekretarzem króla Ostrogotów, Teodoryka we Włoszech, później został zakonnikiem † 562 r.

³⁾ Znakomity filozof i obrońca wiary katolickiej, był po dwakroć konsulem. Za obronę wiary wrzucony do więzienia i skazany na śmierć † 524 r.

ta napisana w 4 tomach zawsze była uważana za najlepszy życiorys papieża Grzegorza Wielkiego. Otóż Jan dyakon w żywocie tego papieża, tak opisuje jego działalność muzyczną:

In domo Domini, more sapientissimi Salomonis, propter musicae compunctionem dulcedinis, Antiphonarium centonem cantorum studiosissimus nimis utiliter compilavit; scholam quoque cantorum, quae hactenus eisdem institutionibus in sancta Romana Ecclesia modulatur, constituit, eique cum nonnullis praediis duo habitacula, scilicet alterum sub gradibus basilicae beati Petri apostoli, alterum vero sub Lateranensis patriarchii domibus fabricavit, ubi usque hodie lectus ejus, in quo recubans modulabatur, et flagellum ipsius quo pueris minabatur, veneratione congrua cum authentico Antiphonario reservantur.

Św. Grzegorz w domu Pańskim, jako najmędrszy Salomon, ze względu na słodycz i natchnienie swej muzyki, jako jeden z najbieglejszych śpiewaków, zebrał melodey w jedno dzieło, zwane Antiphonarium cento, niezmiernie pożyteczne dla śpiewaków, założył nadto szkołę śpiewaków, która do dziś dnia kieruje się jego wskazówkami i na jej utrzymanie przeznaczył dwie posiadłości: jedną obok bazyliki św. Piotra, drugą zaś w pobliżu Lateranu, gdzie przechowuje się jego łoże, na którym spoczywał po swoich lekcyach, nadto przechowuje się też i pałeczka, którą groził małym uczniom i autentyczny egzemplarz jego antyfonarza.

Zanalizujmy teraz każdy szczegół tej monografii. Lambillotte uważa, że nie można przypuszczać, aby całe to opowiadanie przez Jana dyakona zostało zmyślane, zwłaszcza o pałeczce, o łóżku i t. p.; przeciw dzieło to dedykował papieżowi i całemu dworowi rzymskiemu, któryby stanowczo zaprotestował przeciwko tym niesłusznym opowiadaniom.

Opat benedyktynów Don Guéranger wnioskuje z słów Jana *compilavit centonem*, że aczkolwiek, na zasadzie tego zdania historyka, nie można absolutnie twierdzić, iż autorem wszystkich melodey, zawartych w Centonie antyfonarza jest Grzegorz Wielki, to jednak śmiało można przypuszczać, że wiele z tych śpiewów sam ułożył. Dla nas dosyć już wiedzieć, że melodey takie były, skoro już je widzimy w jednym z najstarszych pomników, choć pochodzenie jego ginie w zamierzchłej przeszłości. Można nawet śmiało przypuszczać, że św. Grzegorz nie ograniczył się na czystej kompilacji, owszem, że je nawet poprawiał, że dodał nowe, a wniosek ten możemy wyprowadzić na zasadzie analogicznej pracy w Sakramentarzu.

W tem, że Jan zachwyca się przepięknymi melodejami Grzegorza, widać, że uważa go nie tylko za kompilatora, ale co większa i za kompozytora.— Aczkolwiek nie można stanowczo udowodnić, które z melodey skompilowanych należą do Grzegorza Wielkiego, to jednak już jest wielkim faktem, którego zaprzeczyć nie można, że św. Grzegorz dokonał tej kompilacji, dalej, że używał ten papież pewnej notacyi. Gdyby bowiem zebrał tylko tekst, wówczas jego biograf nie śmiałby go nazwać *cantorum studiosissimus*. Przytem z jakiego punktu Jan dyakon mówi o tym antyfonarzu, jako o rzeczy niezmiernie pożytecznej dla śpiewaków (*nimis utiliter*) i dla szkół śpiewających, przez tego papieża ułożonych?

Ks. P. Gussanville w r. 1675 wydał in folio w Paryżu dzieła Wielkiego tego Papieża, potem nastąpiło wydanie benedyktynów z kongregacyi św. Maura w r. 1705 (4 tomy in folio). Ks. Gussanville w przedmowie, którą przedrukowali benedyktyni, zapytuje Jana dyakona, czy antyfonarz św. Grzegorza jest antografem, czy apografem? Dla nas kwestya ta jest zupełnie obojętną, każdy apograf jest dowodem istnienia autografu.

Dla nas najważniejsza kwestya polega na tem, aby się dowiedzieć co zawiera Antyfonarz Grzegorza Wielkiego.

Słowo antyfonarz nie oznaczało wówczas, jak dziś, księgi, obejmującej wyłącznie śpiewy, dotyczące jutrzni i niesporów, dla odróżnienia od gradułu. Ówczesny antyfonarz był kompletnym zbiorem wszystkich ówczesnych melodey

kościelnych.—*Amalarius Symphosius*, kapłan katedry w Metz, który żył za czasów cesarza Ludwika, wpośród licznych swych prac, zostawił jedną bardzo ciekawą, która nosi tytuł *Liber de ordine Antiphonarii* (Migne Patrol. Iac. t. 105), gdzie z prologu okazuje się, że antyfonarz św. Grzegorza miał trzy odmienne nazwy u Rzymian. To co we Francyi nazywano Graduałem, tam nazywano *Cantatorium*, które jak twierdzi wyżej wzmiankowany historyk, znajdowało się w niektórych kościołach według starożytnego zwyczaju „*juxta morem antiquum*“. Reszta śpiewów poza obrębem mszy św. znajdowało się w *Responsoriale*, które obejmowało same tylko responsorya i *Antiphonarius*, zawierający antyfony.

Te szczegóły, wskazane przez Amalariusza, podtrzymują nasze twierdzenie co do notacyi muzycznej Grzegorza Wielkiego w jego antyfonarzu. Jesli bowiem ten historyk, żyjący za następcy nieśmiertelnego Karola Wielkiego, powołuje się już na zwyczaj starożytny Kościoła rzymskiego, to tem słuszniej popiera to nasze twierdzenie o notacyi muzycznej tego papieża. Opinię tę popierają nietylko św. Odon z klasztoru kluniaceńskiego, ale nadto Gwidon z Arezzo, żyjący, jak wiadomo, na początku w. XI, który w jednej z swych prac mnzycznych powołuje się na św. Grzegorza: *Cujus mihi testis est sanctus Gregorius*. Gdyby św. Grzegorz nie używał żadnej notacyi, wówczas Gwidon, żyjący w wieku XI nie mógłby się na niego powoływać. Widocznie musiał on mieć kopię autentyczną Antyfonarza św. Grzegorza. Gwidon nawet powołuje się na to, że specjalnie sprawdzał kopię, z której korzystał, z oryginałem istniejącym w Rzymie. Pomiedzy uczonymi toczy się spór co do notacyi, jaką się posilkował Grzegorz Wielki w swoim antyfonarzu. Jedni twierdzą, że używał znanej za jego czasów pisowni Boecyusza, ministra Teodoryka Wielkiego, polegającej na 15 początkowych literach alfabetu łacińskiego od *A* do *P*. Inni twierdzą, że używał pisma neumatycznego. O. Lambillote, który wydał *facsimile* antyfonarza klasztoru św. Galla, gdzie pisownia jest neumatyczna, jest zdania, że antyfonarz ten jest kopią autentyczną antyfonarza św. Grzegorza. Według więc niego papież używał neum. Inny uczony Fétis, wychodząc z tego faktu, że Lombardowie niedawno osiedli we Włoszech, niechce przypuszczać, by ich pisownia muzyczna tak łatwo przyjętą została, a zatem przeciwny jest twierdzeniu neumatycznemu. M. Vitet, na podstawie traktatu muzycznego, pochodzącego z wieku X, gdzie napisano, że *Sanctus Gregorius disposuit atque neumatizavit antiphonarium* (De Cantu et Musica t. 2 str. 2), jest za pisownią neumatyczną. Nie przeraża się on nawet zdaniem jednego mnicha, który pisze: *Antiphonarios, quos ipse (Gregorius) notaverat nota romana*; wyrażenie to *nota romana*, niektórzy chcą tłómaczyć o pisowni alfabytecznej, źle jednak tłómaczą, gdyż w takim razie należałoby napisać *litteris romanis*, gdy tymczasem *nota romana* należy właściwie rozumieć o pisowni neumatycznej (Journal des Savants, fevrier 1852). Oprócz tych dwóch opinii powstała jeszcze trzecia, której zwolennicy twierdzą, że św. Grzegorz wcale żadnej nutowej pisowni nie użył w swoim antyfonarzu. Ponieważ ta opinia stoi w najzupełniejszej sprzeczności z słowami Jana dyakona i w porównaniu z wszystkimi najdawniejszymi nawet dokumentami, przeto wcale jej zbijać nie będziemy.

Wobec tych trzech opinii, najprawdopodobniejsze jest zdanie tych, którzy utrzymują, że św. Grzegorz używał pisowni neumatycznej. Popiera to twierdzenie traktat muzyczny z wieku X *De Cantu et musica*, gdzie wyrażone jest, że *Sanctus Gregorius disposuit atque neumatizavit antiphonarium*. To samo pisze Ménard (Du Cange, Gloss., s. v. Usns) *Sanctus Gregorius... Antiphonarium et Graduale collegit, dictavit et neumavit seu notavit*. Zdanie to potwierdza jeszcze i ta okoliczność, że wpośród licznych manuskryptów, które uchodzą za kopię Antyfonarza św. Grzegorza, żaden nie posiada pisowni literowej Boecyusza, a tylko neumatyczną, dlaczegożby nie znalazła się choć jedna taka kopia, która by nie mogła być wierną reprodukcją oryginału ze względu na jego pisownię?

Przed biografem Janem dyakonem, który pisał życiorys tego papieża blisko w 300 lat po jego śmierci, tradycya o Antyfonarzu Grzegorza Wielkiego

utrzymywała się wciąż dalej. Papież Leon IV (847—855) gani np. opata Honorata, że w jego klasztorze słodki śpiew gregoryański (*dulcedo Gregoriani cantus*) jest lekceważony, co czyni w takich wyrazach, że jawnie okazuje się, iż papież ów uważał świętego Grzegorza za twórcę tych przepięknych melodyi.

Wolafriad Strabo (807—849), uczony liturgista z S. Gallen, powołuje się aż w kilku miejscach na tradycję, która uważa Grzegorza W. za twórcę Antyfonarza, co mają zaświadczyć napisy ksiąg. Też opinię utrzymuje Agobard z Lionu (779—840). Obadwaj Amalaryusze uważają Grzegorza Wielkiego, jako nauczyciela, kompozytora i twórcę oficyum *compositor, praeceptor, auctor officii* i wyraźnie go odróżniają od Grzegorza II, którego nazywają: *Gregorius junior*.

Wprawdzie odnaleziony antyfonarz z Montpellier, zaczęli niektórzy uważać za wierną kopię antyfonarza św. Grzegorza, w świecie muzycznym żywo zainteresowano się tem odkryciem, tembardziej, że ta wrzekoma (jedyna) kopia posiada obok pisowni neumatycznej i pisownię Boecyusza, co także nie przeważa stanowczo za tą ostatnią, tembardziej, że i co do samej kopii pewności niema. Wiadoma jest nam tylko, że Jan dyakon, który pisał żywot św. Grzegorza w wieku X, widział ten antyfonarz, który przechowywał się w Rzymie i który miał być normą dla wszystkich późniejszych wydań. Ojciec Anzelm Schubiger w swojej *Historji szkoły śpiewu w S. Gallen* twierdzi, że wszystkie kopie tak z X, jak XI wieku, które znajdują się w największych bibliotekach Europy przez swe szczególne podobieństwo wskazują, że są prawdopodobnie kopiami Antyfonarza św. Grzegorza. Na niektórych wypisane są nawet imiona autorów. Wszystkie te kopie choć w zupełnie odległych znajdujące się miejscach, oznaczone są pisownią neumatyczną, co właśnie potwierdza przekonanie, że i św. Grzegorz posilkował się temże pismem. Tegoż zdania jest uczony benedyktyn o. Pothier, który w swoim dziele: *Mélodies grégoriennes* nazywa pismo neumatyczne *notation latine* i wreszcie wyraźnie mówi, że św. Grzegorz używał neum. W każdym razie najpewniejszą jest opinia, utrzymująca, że św. Grzegorz używał w swoim antyfonarzu pisowni neumatycznej. Co potwierdza też i nazwa śpiewu gregoryańskiego, któraby była nieracjonalna, gdyby się odnosiła do pisowni literowej łacińskiej. Kronika mnicha z Angouleme opowiada, że, dzięki muzykom, przysłanym do Karola Wielkiego przez Stolicę św., antyfonarze Franków zostały poprawione, *correcti sunt antiphonarii Francorum*. Z polecenia tego monarchy, będące dotąd w użyciu księgi rytualne ambrozyańskie, spalone zostały (Ambros K. M. Gesch. str. 51 tom 2). Wszystkie zaś księgi choralne z wyjątkiem zaledwie kilku, jakie do nas przeszły z epoki karo-lińskiej mają pisownię neumatyczną, a zatem taką, jaka była w tym czasie używana w Rzymie.

Antyfonarz Grzegorza Wielkiego miał być normą, według której wszystkie śpiewy na przyszłość miały być układane. Jak niektórzy twierdzą, Antyfonarz Grzegorza Wielkiego miał być z polecenia tego papieża umieszczony przy ołtarzu św. Piotra i przymocowany łańcuchem; z powodu pożaru bazyliki został zniszczony. Forkel w swojej historii muzyki (tom II str. 345) twierdzi, że Antyfonarz Grzegorza Wielkiego *cum notis antiquis musicis* znajduje się w bibliotece watykańskiej, które to zdanie opiera na dyaryuszu: *Diarium Venetum Eruditorum Italiae* (tom XIX str. 7). Twierdzenie to, jak i poprzednie nie wytrzymuje krytyki wobec najnowszych badań. Wiemy tylko, że Karol Wielki, chcąc w krajach swych uporządkować śpiew kościelny, prosił papieża Hadryana I, aby mu przysłał zdolnych śpiewaków do przeprowadzenia tego dzieła. Papież wysłał dwóch, mian. Romana i Piotra, z których każdy miał przywieść z sobą wierny odpis antyfonarza Grzegorza Wielkiego. Romanus, który był przeznaczony do Soissons zachorował w drodze i umarł w klasztorze benedyktyńskim w St. Gallen w Szwajcaryi, ztąd też, jak twierdzi Selbst w swojej historii muzyki i inni, miał powstać w tym klasztorze wierny odpis antyfonarza Grzegorza Wielkiego. Lambillôte wydał w roku 1851 *facsimile* tego antyfonarza i stawia dowody za autentycznością tej kopii. Dowodzenia Lam-

billota zbija zupełnie o. Anzelm Schubiger, benedyktyn z klasztoru Einsiedeln, twierdząc w *Revue de Musique ancienne et moderne* (12 gr. 1856 r. str. 271), że kodeks ów pochodzi z w. X. Według niego pierwszy egzemplarz Grzegorza Wielkiego z powodu częstego użycia został zupełnie zniszczony i zastąpiony nowym odpisem, który włożono w tę samą oprawę. Twierdzenia Schubigera popierają i inni, wyzyskując i tę okoliczność, że powyższy antyfonarz zawiera melodyę na uroczystość Grzegorza Wielkiego i na Świętą Trójcę, co wprawdzie mogło być dodane w dopisie późniejszym, jednak swoją drogą mocno podrywa autentyczność kodeksu.

Podobnie jak nie mamy pewności co do antyfonarza Grzegorza Wielkiego, tak zarówno i co do antyfonarza Gwidona z Arezzo, który w swem dziele spożytkował wynalezioną przez siebie pisownię. Aczkolwiek i tego egzemplarza nie posiadamy, to jednak mamy inne, jak, oprócz kodeksu St. Gallen, kodeks z Montpellier, który ze względu na swe podobieństwo z poprzednim, każe się domyślać pochodzenia od jednego oryginału, którym niewątpliwie był antyfonarz Gwidona. (D. c. n.)

O Sekwencyach na uroczystość Św. Grzegorza Wielkiego.

W Rassegna Gregoriana w № 1 tego roku spotykamy ciekawy artykuł pióra H. M. Bannistera, który skreśla interesujące szczegóły o Sekwencyach ku czci tego papieża napisanych w różnych wiekach. Wylicza on pięć, z których najstarsza *Laudes canamus nostro redemptori* została wydana w Lateinische Hymnen (n. 962, tom III, str. 331) z kodeksu Heidelberskiego, który zawiera kronika Petershausu; Sekwencya ta dodana została przez pewnego kopistę z wieku XII wraz z notacją muzyczną. Drugie, późniejsze, rymowane pochodzą z Flandryi lub z północnej Francyi, które tu wyliczamy: *Adest dies recolenda dulci melo*, znajduje się w Prosarium di Marchiennes z w. XV w kodeksie di Douai (123). Trzecią: *Spirituales filii* posiada kodeks z w. XV z Cambrai (123). Czwarta: *Sancti Papae Gregorii* znajduje się w dwóch mszałach z Rennes z r. 1492 i 1553. Piątą: *Organum Spirituale*, w której litery początkowe tworzą akrostyk *O servum servorum Dei* jest w mszale Belisiano w kodeksie Brukselskim (9786—90). Autor twierdzi, że Sekwencje te nie posiadają zbyt wielkiej wartości literackiej lub poetyckiej. Dla czytelników, którzy się nieco interesują dawnymi rzeczami, umieszczamy tu Sekwencję wyjętą z *Organum Spirituale*, napisaną prawdopodobnie w wielkim śródowniku liturgicznym wieków średnich w opactwie św. Marcyalisa w Limoges. Znajduje się ona w dwóch troparzach tego opactwa, pochodzących z wieku XI, w troparzu z Moissae (w. XI) i innych. Śpiewana była, jak twierdzą kroniki, w opactwie Compiègne, Frontevrault, w kościołach Caen, w Rouen. Drukowano ją w mszałach dyec. Rouen, Tuluzy; w Anglii znajduje się w księgach opactwa Westminsterskiego, oraz w rozmaitych gradnałach z Salisbury; po większej części była ona przyłączona do Commune confessorum lub do uroczystości jakiegoś więcej czczonego świętego dyeczyi lub opactwa, ze zmianą naturalnie drugiego wiersza. Nie przeszkadza to bynajmniej, by nie spożytkować jej na uroczystość św. Grzegorza, idąc zwłaszcza za głosem tradycyi. Do kogoż bowiem bardziej stosują się te słowa, jeśli nie do tego Wielkiego Papieża *praesulum gemma*, którego *sophiae mystica ornarunt mire dogmata*, rozszerzone *per ampla orbis climata*. Dlatego też obecny Jego następca na stolicy Piotrowej, wyraża swą wielką radość, że jemu w udziale przypadnie odprawiać dnia 12 marca uroczystą mszę św. w pobliżu grobowca

Wielkiego tego Papieża. *Quo jam intra palatia stantes suprema lacti gratulemur adepti polorum regna qui tua, praesul, sistentes hac aula iubilemus ingenti cum laetitia recinentes dulcia nunc celsaque alleluia!* Czyż słowa tej sekwencyi nie potwierdzają dziwnie tego faktu?



1. Al-ma co-hors, u - na lau-dum so - no-ra nunc pro-me praeconi - a.



2 a. Quibus en in - si - gnis ru - ti - lat Gre-go - ri - us ut lu-na, sol-que

2 b. Me ri - to-rum est mi-ri - fi - ca ra - di-ans i - dem sacra prae-ro -



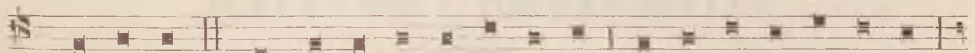
si-de-ra. 3 a. Hunc nam so - phi - ae my - sti - ca Or-na-runt mi-re

ga-ti - va. 3 b. Ver - bi nec non fru - cti - fe - ra Se-vit di - vi - ni



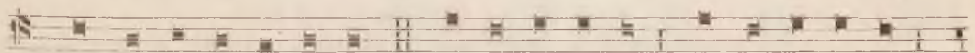
do-gma-ta, Qua fulsit ni - ti - da lu - cu - lenter per am - pla or - bis

se - mi - na Men-ti-um per arva pel-len-do quoque cun - cta no - ctis



cli-ma - ta. 4 a. Hinc fa - mi - na fundens di - va, ut - po - te cae - le - sti - a

nu - bi - la. 4 b. Su - bli-ma-vit ca-tho - li - ca, ve-he-men-ter cul-mi-na



fe-rens in se nu mi - na. 5 a. Is nempe cel-sa com-pos glo-ri - a

san - cta per e - lo-qui - a. 5 b. Subli-mis ex-tat se - de su-per-na



nunc ex-sul-tat in - ter lae-ta-bun-da cae - li - co - la - rum o - vans con -

fru-ens vi - ta sem-per i - nex-hau-sta sat per-ce - le-ber - ri - ma Chri -



tu ber - ni - a. 6 a. O dignum cuncta lau-de prae-cel-sa prae-su -

sti pas - cu - a. 6 b. Nos vo-ce cla-ra hunc et iucun - da dan - tes



lem, tan-ta nac-tum gan-di - a vir-tu - tum propter me - ri - ta,

o - re-mus pre-ces et vo-ta, qui no - bis fe-rat com - mo-da,



qui-bus vi - gu - it ar - dens ve-lut lam - pa-da. 7. a. Quod pe - tit

im - pe-tret et ae - ter - na poscens praemi - a. 7. b. Quo iam in -



prae-sens ca-ter-va, prae-su-lum gemma, de-vo-ta re-pen-dens mu-
tra pa-la-ti-a stan-tes su-pre-ma lae-ti gra-tu-le-mur a-

ni-a mente sin-ce-ra; fa-vens da si-bi precum in-stan-ti-a
dep-ti po-lo-rum regna, qui-tu-a praesul sis-ten-tes hac aula

sci-li-cet ut po-lo-rum in-tret lu-mi-na. 8. Re-ci-nen-tes dul-ci-a
iu-bi-lemus in-gen-ti cum lae-ti-ti-a.

nunc cel-sa-qne Al-le-lu-ja.

LITERATURA I KRYTYKA.

Aleksander Poliński. Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym. Warszawa. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i Spółka.—1903. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

Niezmiernie interesująca ta praca jest prawdziwie cennym nabytkiem na polu teoretyczno-muzycznym. Autor, znany szerszemu ogółowi muzycznemu, jako wybitny znawca muzyki dawnej, jako skrzętny zbieracz dawnych dokumentów muzycznych, szczególnie mających łączność z dawną naszą muzyką w Polsce, pierwszy, można śmiało powiedzieć, przyczynił się u nas do urządzania koncertów historycznych, które takie wzbudziły zainteresowanie, że musiano je powtarzać. Można się też było spodziewać, że i powyższa praca, wytrawnego znawcy rzeczy dawnych, będzie posiadała wartość gruntowną.

W rozdziale pierwszym wspomina autor o 12 rękopisach, zawierających melodye pieśni: *Bogarodzicy*, następnie poddaje krytyce wszystkie dotychczasowe dosyć liczne prace na tem polu. Prace Kolberga, Sikorskiego, ks. Bożańskiego, Bentkowskiego, jako mało krytyczne, autor pomija, jako więcej wartościowe i godne rozpatrzenia uważa pracę ks. Surzyńskiego, jako znakomitego znawcy starych tonacyi kościelnych, któremu jednak zarzuca nietrafność w poglądzie na autorstwo melodyi. Bardzo trafnie upatruje p. Poliński w pieśni Bogarodzicy 3 właściwie części, pierwszą stanowi: pieśń do Matki Boskiej i do Chrystusa Pana, drugą—pieśni wielkanocne i postne, trzecią—pieśni posiadające odrębne melodye, ułożone w formie wariantów, osnutych na części drugiej. Dla porównania zestawia autor cztery rękopisy, mianowicie: dwa krakowskie, częstochowski i warszawski.

Upatrując w pierwszej części tej pieśni formę sekwencyi, przeprowadza bardzo trafne uwagi, wyjaśniające historyczne znaczenie, pochodzenie i rozwój sekwencyi. Upatrując też w pieśni tej rodzaj tropów, po wyrazie *Amen* wyjaśnia ich źródło i rodzaj. O Notkerze Balbulusie, jako autorze licznych sekwencyi spotykamy obszerniejszą wzmiankę, wraz z przytoczeniem tytułów jego

utworów. W sekwencyi *Victimae Paschali* upatruje p. Poliński już formę więcej prawidłową, składającą się z dwóch oddzielnych okresów. *Wipo*, autor powyższej sekwencyi, systematycznie buduje formy okresów i zdań muzycznych z odpowiedniem zastosowaniem właściwych kadencyi. Sekwencye Notkierowskie: *Congantent angelorum chori* i *Mittet ad Virginem*, przypisywane Abelardowi, pod względem formy okresowej podobne są, według autora, do Bogarodzicy, która w pierwszej zwrotce każdego nowego okresu, z których się składa, posiada melodye odmiennie, gdy reszta zdań wszystkich okresów ma tematy wspólne. Wychodząc z zasady, że każda melodia gregoryańska, posiadając liczne rozmaitego rodzaju kadencye, musi posiadać też i okresy przystępuje pan Poliński do krytycznego rozbioru pieśni i, odrzuciwszy tekst, rozpatruje się w samej melodyi.

Na podstawie kadencyi odnajduje on prawidłowy okres pierwszy z właściwym sobie poprzednikiem i następnikiem, porównując trzy rękopisy (drugi krakowski pomija) dochodzi on do wniosku, który go uspokaja zupełnie, gdyż po pilniejszym badaniu widzi rzeczywiście przed sobą kompletną, niejako sekwencyę o trzech okresach, zupełnie prawidłowo zbudowanych. Tu p. Poliński czyni małą wzmiankę o tem, że muzycy średniowieczni, często w praktyce trzymali się tej formy budowy okresów, choć o tem nie wspominali w swych *Rudimentach*. Co do tej kwestyi mamy pewną wątpliwość, ponieważ już Gwido z Arezzo w swoim *Micrologusie* r. 15, tak pisze: „Podobnież, jak w budowie wiersza znajdują się: litery, sylaby, stopy wierszowe, całe i pół wiersze, tak również rzecz się przedstawia i w melodyi nutowej. Z jednej, dwóch lub trzech nut tworzy się zdanie muzyczne, jedna lub więcej sylab tworzą jedną neumę, albo jeden odcinek muzyczny, czyli zdanie, po którym zwykle następuje punkt wypoczynku, gdzie można odetchnąć; gdy tymczasem każdy frazes musi być wykonany bez przerwy“ i t. d.. (Kirchenmusickgeschichte Selbst. str. 16). Z trzech rękopisów: krakowskiego I, warszawskiego i częstochowskiego, które jako najpodobniejsze do siebie, autor zestawia, uważa za najprostszyszy i najautentyczniejszy—*warszawski*, jako pozbawiony wszelkich melizmatów, w które znów tamte obfitują, ponieważ jednak źródło tego ostatniego nie jest ściśle znane, częstochowski posiada zaś tylko urywek melodyi i to błędnie znutowany, przeto p. Poliński uważa za najprawidłowszy rękopis krakowski I, jako najstarszy, którego wartości nie obniżają same nawet melizmaty, niezbyt wreszcie liczne, które stanowczo noszą na sobie cechę średniowieczną. Na str. 24 nie możemy się jednak zgodzić na uwagę autora o tonacyi pierwszej kościelnej. Twierdzi on, że pierwsza tonacja kościelna jeśli nie jest transponowana nie ma *b* tylko *h*. Owszem, uwaga słuszna, jeśli chodzi o nuty składowe gammy bez melodyi gregoryańskiej, przyjęta jest zasada, oparta na dziełach teoretyków średniowiecznych, że dla uniknięcia trytonu, ile razy tylko melodia idzie od *f* do *h* i wraca, nie przekraczając nuty *h*, wtedy zawsze używa się bemolu i *h* zamienia się na *b*.—Szczególnie to praktykuje się w tonacyi drugiej plagalnej, czego dowodem jest: *Ite missa est* na święta rytu połowicznego i t. p. Jeden z najczęstszych zwrotów melodyjnych tonacyi pierwszej w wydaniach rzymskich posiada figurę *d a b a*, co znów w naszych wydaniach piotrkowskich ujawnia się w figurze *d a c a*. Gwidon z Arezzo w swoim *Micrologusie* powiada, że „posługujemy się *b* mol (miękkim) w przeciwstawieniu do *F*, szczególnież zaś w tych zdaniach, w których *F* lub *f* idzie bardzo w górę lub w dół się wraca. Z tego powodu może nastąpić pewna zamiana i przekształcenie tonacyi (Modus). W ten sposób tonacya (Modus) G (7) stanie się podobną do pierwszej (*proto*) A (9) drugiej (*deutero*), a nawet trzeciej (*trio*)“. W danym wypadku, ponieważ istotnie nie zachodzi obawa spotkania się trytonu, przeto słusznie ów melizmat można uważać za mniej racjonalny. Słusznie zgadzamy się z p. Polińskim w poglądach jego na niekonsekwencyę melizmatów gnieźnieńskich, które spotykamy we wszystkich dzisiejszych popularnych wydawnictwach pieśni *Bogarodzicy*. Modernizm przebijający się w pretensyo-

nalnej melodji, dochodzącej do *f*, przypominający zupełnie sielankową piosenkę o *Flisaczce* *działwie* nie może mieć nic wspólnego z charakterem towarzyskiej pieśni, z jej poważnym i zupełnie odrębnym nastrojem.

(C. d. n.)

Moderato.

Kronika zagraniczna.

Z powodu XIII-wiekowej rocznicy Grzegorza Wielkiego. Zachęta komitetu rzymskiego, nawołującego cały świat katolicki do uroczystego obchodzenia rocznicy śmierci Wielkiego Papieża, znalazła życzliwy oddźwięk w wielu krajach, zwłaszcza w Anglii.

J. E. ks. Bourne arcybiskup westminsterski, jeden z pierwszych zajął się gorliwie tą sprawą. Cały episkopat angielski bierze w tej uroczystości czynny udział. Dnia 12 marca w katedrze westminsterskiej odprawione zostanie solenne nabożeństwo, w czasie którego wystąpi z kazaniem mons. Hedly. We Włoszech uroczyste nabożeństwa odbędą się w Medyolanie i Conzy. Bardzo licznie zapowiadają swą bytność, na rzymskich uroczystościach oo. benedyktyni, wielu przynajmniej zapisało się do komitetu honorowego. Widzimy też na tej liście imiona wybitnych osobistości, jak o. Pothiera opata z St. Wandrille, odnowiciela prawdziwych melodji gregoryańskich (jak go powszechnie nazywają) o. Hildebranda de Hemptienne opata prymasa; o. Maura Serafiniego, generała benedyktynów kasynieńskich ścisłej obserwancyi; opata Kruga z góry Kasynu, opata Oslaendera od św. Pawła za murami Rzymu, opata Delatta z Solesmes, opata Wyart, generała cystersów reformowanych, opata Gibelli od św. Grzegorza na Celusie, generała kamedułów, opata Guépina z starożytnego klasztoru hiszpańskiego w Silosie i t. p.

W czasie uroczystości gregoryańskich w Rzymie, po świętach wielkanocnych, wykonany zostanie „*Sąd Ostateczny*“, najnowsze oratorium ks. Perosiego. 12 marca Ojciec św. Pius X odprawi, jak wiadomo, w bazylice św. Piotra uroczystą mszę świętą, o czem czyni wzmiankę w liście do kardynała wikaryusza. „Dusza się raduje, mówi Ojciec św., gdy się wydaje to rozporządzenie w chwili, w której się gotujemy do uroczystego XIII-to wiekowego obchodu rocznicy śmierci pełnego chwały i niezrównanego Papieża św. Grzegorza Wielkiego“.

Wykonanie tego dzieła polecił Ojciec św. komitetowi rzymskiemu, który znów zwrócił się do rektorów poszczególnych kolegiów. Ks. Perosi i A. Rella, przy pomocy innych dyrygentów, mają się zająć głównem kierownictwem śpiewów. Polecił też Ojciec św., aby klerycy licznych kolegiów podzielili się na 3 grupy, z których dwie staną po dwóch stronach ołtarza papieskiego, trzecia grupa, którą tworzyć będzie *Schola* (śpiewacy) ma się ulokować przed konfesją.

Zastosowanie Motu Proprio. Jednym z faktów, najbardziej interesujących w chwili bieżącej, było zjawienie się dn. 22 listopada, w dzień patronki muzyki, *Motu Proprio* ojca św. Piusa X. Wielu z muzyków rzymskich traktowało tę rzecz dosyć lekko, sądzono, że, jak wszystkie dotychczasowe rozporządzenia, tak i obecne, przebrzmi spokojnie, a dawno zakorzeniona praktyka pójdzie zwykłą swą drogą. Inaczej jednakże zapowiadały tę rzecz kategoryczne wyrażenia Ojca św. Kardynał wikaryusz polecił zastosować wszystkie możliwe środki, aby nszanować rozporządzenia Papieskie—w tym celu powołał znów do życia i dokompletował komisję rzymską muzyczną, założoną jeszcze z polecenia Leona XIII w r. 1901, która dotąd była prawie bezczynną. Sam fakt już jej istnienia przygotował powoli grunt obecny, na którym pomysły i pożyteczny jej rozwój jest przez wszystkich oczekiwany. Komisya ta otrzyma-

ła specjalne rozporządzenie Ojca św., aby pilnie czuwała nad wszystkimi kościołami i instytucjami rzymskimi. Załączamy tu list kardynała wikaryusza do kleru rzymskiego, w którym komunikuje on wszystkim wyraźną wolę Ojca św., zaznaczając jednocześnie stanowisko komisji.

List okólny do czeigodnych ks. Proboszczów, Rektorów i Zwierzchników wszystkich Kościołów rzymskich i Oratoryów tak kleru świeckiego jak i zakonnego, do przełożonych Seminarjów, kolegiów, Instytutów kościelnych wychowawczych i do wszystkich dyrektorów chórów muzycznych miasta Rzymu.

Tak z kopii *Motu Proprio* Jego Świątobliwości Pana Naszego Papieża Piusa X, datowanej pod dn. 22 listopada, jak zarówno z kopii listu do nas przez Jego Świątobliwość napisanego, który wam przesyłamy, widać wyraźnie zaznaczone potrzeby, które w tej materji szczególniejszej dają się odczuwać w naszym Rzymie, gdzie wierni, przybywający z różnych stron świata, powinni jakby z najczystszej źródła czerpać dobre przykłady, naukę i wzory.

Rozporządzenia zawarte w *Motu Proprio* są tak jasne i wyraźne, że nikt, nawet nie obeznany z techniką sztuki muzycznej, nie może powątpiewać ani o wyborze kompozytji, ani też o sposobie wykonania ich w świątyniach.

Zaznaczamy zatem, że chcemy ulżyć wam w tej pracy przez ścisłą kontrolę komisji rzymskiej muzyki kościelnej, ustanowionej już przez nas w r. 1901, i korzystając z jej pracy i roztropnych wskazówek przyłożymy starania, aby wszelkie jej postanowienia we wszystkich poszczególnych wypadkach, mające na celu wierne wypełnienie mądrych rozporządzeń Jego Świątobliwości, były przez wszystkich ściśle przestrzegane i wypełniane.

W szczególniejszej opiece, stosownie do życzenia Ojca św., będziemy mieli seminarjya, kolegia i instytuty duchowne wychowawcze, aby młody kler od pierwszego zaraz roku był zarówno kształcący jak i w innych naukach, tak podobnie w śpiewie i muzyce kościelnej, według zasad odpowiednich i prawidłowych.

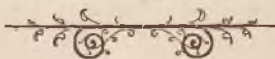
Nie wątpimy, że Czeigodni Proboszczowie i Rektorowie kościołów, przełożeni Seminarjów, Kolegiów i Instytutów wychowawczych kościelnych, że cały kler świecki i zakonny, jak zarówno Dyrektorowie i Śpiewacy kościelni chętnie przyczynią się do uskutecznienia zamierzonego celu, abyśmy nie znaleźli się w konieczności zastosowania surowych środków dyscyplinarnych.

Z tą nadzieją błagamy Pana o błogosławieństwo dla wszystkich.

Dan w Rezydencji Naszej dnia 29 Grudnia 1903.

Piotr, Kardynał Wikaryusz.

Komisja rzymska muzyki kościelnej. W skład komisji rzymskiej wchodzi: ks. W. Perosi, dyrektor kapeli Sykstyńskiej, Filip Capocci, dyrektor i organista arcybazyliki laterańskiej, A. Meluzzi, dyrektor kapeli Giuglii przy bazylice watykańskiej, ks. C. Mancini, konsultor kongregacji śś. obrzędów i sekretarz komisji liturgicznej, barou Rudolf Kanzler, profesor śpiewu gregoryańskiego w liceum św. Cecylii i sekretarz Papieskiej komisji archeologicznej, Al. Parisotti profesor harmonii, sekretarz liceum muzycznego i akademii św. Cecylii, ks. A. Rello, profesor śpiewu gregoryańskiego.—Fil. Mantoni, śpiewak kapelli Juliańskiej u św. Piotra—ks. Perosi i ks. A. Rello mają poruczone wyłączne czawanie nad śpiewem gregoryańskim w seminarjach, kolegiach i instytutach kościelnych.



Co piszą?

Musica sacra. (№ 11, 12.)

Pierwszy okólnik biskupi o śpiewie kościelnym na Węgrzech. — Pius X. i muzyka kościelna. — Audycya ks. dr. Haberla u Ojca św. — Wspomniały dar Papieski dla kościoła św. Cecyli w Ratyźbonie.

J. E. ks. biskup dyecezyi Erdeely (Siedmiogród), wydał okólnik o śpiewie kościelnym, który na Węgrzech z małymi wyjątkami znajduje się także w oplakanym stanie, Bp. Majláth jest niepopolitym znawcą muzyki i wielkim zwolennikiem naprawy tego, co w muzyce kościelnej piętnuje się mianem *nadużycie*. W okólniku zaznajamia on duchowieństwo z przepisami muzyczno-kościelnymi, poleca roztropne ich stosowanie, zachęca do studyów, do działalności i przyobiecuje pomoc i opiekę. Pisma węgierskie powitały pierwszy okólnik z radością, gdyż słowo i rozporządzenie pasterza dyecezyi oddziały więcej, aniżeli foliały i dowodzenia uczonych znawców, oraz narady, posiedzenia i gorące przemówienia jednostek. — Od chwili objęcia steru łodzi Piotrowej przez Pap. Piusa X czasopisma muzyczno-kościelne stawały rozmaite horoskopy, odnośnie do dalszych losów muzyki kościelnej. Podczas gdy jedni twierdzili, że Ojciec św. zastąpi dekrety poprzedników swoich nowymi przepisami, orzekającymi zupełnie coś innego, i że zmieni także autentyczne księgi choralne, to drudzy znowu utrzymywali, że w niedalekiej przyszłości śpiew polifoniczny, wogóle wielogłosowy, będzie w kościele zakazany, a jego miejsce zajmie wszechwładnie śpiew gregoriański. Obecnie, po kilku miesiącach panowania

Papieża Piusa X, okazuje się, że wszystkie podane wieści były—to wymysły bujnej fantazyi i przypuszczenia najzupełniej bezpodstawne; Ojciec św. powstał natomiast przeciwko licznym nadużyciom i w listach swoich domaga się energicznie i stanowczo jak najprędszego ich usunięcia. — Ks. dr. Haberl miał 13-go listopada prywatną audycyę u Ojca św., podczas której tenże odzywał się pochlebnie o długoletniej działalności tow. św. Cecylii, która już tak obficie przyniosła plony. Co się tyczy autentycznych ksiąg choralnych, to Ojciec św. przyjmuje ze zdumieniem do wiadomości, że niektóre jego i wielkiego jego poprzednika rozporządzenia i listy są tłómaczone w duchu niepokojącym umysły, i że pewien odłam prasy nadaje im tendencyjnie taki sens, jaki się w nich wcale nie mieści. Prawdą jest tylko to, że Ojciec św. *osobiście* jest zwolennikiem chorału tradycyjonalnego, ale—jego zdaniem—wydawnictwom, choralnym benedyktynów daleko jeszcze do takiego oficjalnego uznania, jakiem cieszą się wydawnictwa Pustet'a (Medicaea). — Dnia 16-go listopada wręczył msgr. Bressan, tajny kapelan Jego Świątobliwości, prześliczne srebrne cyboryum grubo-złoczone ks. dr. Haberl'owi do nowego kościoła św. Cecylii w Ratyźbonie. Za wspomniały ten dar ks. H. złożył Ojcu św. najwyższe podziękowanie od siebie i od członków tow. podczas drugiej audycyi, której Papież raczył zasłużonemu prezesowi udzielić przed wyjazdem jego z Rzymu.

X. L. M.

